

ŁOWIEZANIN

Tygodnik społeczno-ekonomiczny i literacki, poświęcony sprawom Łowicza i jego okolic. Wychodzi co piątek.

Cena numeru 10.000 marek—kwartalnie 60000 marek—z przesyłką pocztową 63000 marek.

— Cena ogłoszeń za wiersz garmontowy lub jego miejsce: —

Przed tekstem na 1 stronie Mk. 10000
Nekrologi i reklamy Mk 6000

Najmniejsze ogłoszenie Mk 30000.

* Ogłoszenia zwyczajne wiersz Mk. 5000
* Drobne ogłoszenie za wyraz Mk 2000.

Adres Redakcji i Admin: ŁOWICZ, ziemi Warsz. Telefon № 52.
Rękopismów niezastrzeżonych redakcja nie zwraca.

Redakcja jest otwartą codziennie od 10 rano do 1 popoł.

W myśl postanowienia zjazdu prasy prowincjonalnej wszelkie sprawozdania i podziękowania są płatne.

KULESZYNA JADWIGA

LEKARZ-DENTYSTA

Wznowiła przyjęcia

Rynek Kościuszki № 3. 266—3

Z Wystawy Rolniczo-Przemysłowej w Łowiczu.

V.

Pawilon Boczny.

Dział Oświatowy.

Cały szereg instytucji handlowych pracujących w związku z szkolnictwem i oświatą zaprezentował się w pawilonie bocznym. W pierwszym rzędzie należy podkreślić nadzwyczaj bogate wystąpienie znanej od wielu lat S-ki Akc. „Nasz Sklep”. Przed kilkunastu laty z grona nauczycieli szkół powszechnych, widzących, jak ucząca się młodzież, kupuje pomoce szkolne u żydów, padła myśl założenia sklepu i dostarczania młodzieży tanich, a dobrych wyrobów. Myśl obiekła się w czyn. Gdy ustawa t. z. normalna o spółdzielniach zagroziła dalszemu rozwojowi instytucji—przekształcono ją na S-kę Akc. Podkreślić należy, że akcje są imienne, a akcjonariuszem może być tylko polak-katolik. O rozwoju S-ki świadczy najlepiej, że po kilku latach istnienia S-ka posiada kilka nieruchomości, oddziały w większych miastach Polski—poza to jest właścicielką większości akcji „Uranji”, „Naszej Drukarni”, „Naszej księgarni”, „Fizyki”, „Sosnowieckich Zakładów Graficznych” i t. d. S-ka corocznie b. duże sumy—przeznacza na cele społeczne—nie wyrzekając się nawet w roli S-ki Akc. instytucji społecznej—prowadzi też obecnie na swój koszt szkołę handlową.

S-ka. „Nasz Sklep” wystawiła wszelkie pomoce uczniowskie—jak to kajety, bruljony, notesy i t. d. własnego wyrobu—oraz inne pierwszorzędnych firm polskich.

„Nasz Sklep” wraz z „Uranją” wykonał we własnej drukarni i litografii—szereg tablic naukowych—poza to w zakładach „Uranji” są wykonywane meble szkolne, przezrocza i t. d. Pomoce do nauki fizyki—wystawiła niedawno założona S. A. „Fizyka”. W ten sposób S-ka obejmuje stopniowo coraz szerszy zakres związany z dziedziną wychowania młodzieży.

Prezesem S-ki—incjatorem jej i niezmordowanym kierownikiem—jest p. Kruszewski.

Pokrewną instytucją, powstałą z inicjatywy Tow. Nauczycieli Szkół Wyższych we Lwowie, jest „Księgarnia Polska”. Wyszedłszy z b. małych rozmiarów księgarnia—koncentruje w swym ręku większość wydawnictw szkolnych. Z jej też inicjatywy została zorganizowana—wzorowo działająca—pod kierownictwem zasłużonego prof. G. Romera S. A. „Atlas” mająca na celu wydawanie map, atlasów i t. d. zastosowanych do potrzeb szkolnictwa polskiego.

Z inicjatywy niezapomnianego budziela ducha na wsi polskiej S. P. Mieczysława Brzezińskiego—powstało wydawnictwo książek popularnych, księgarnia popularny i tygodnik „Zorza”. Któż nie zna tych wydawnictw z pająkiem—które niosły wiadomość o świecie i Polsce pod strzechy wieśniacze. Udziałem Brzezińskiego stało się, że „księgi jego zbłądziły pod strzechy” niosąc tam światło wiedzy i miłość do ludzi, Ojczyzny i Boga.

Po wielu najrozmaitszych przejściach—Księgarnia ta pod nazwą „Księgarni Polskiej” stała się znowu własnością społeczeństwa—Polskiej Macierzy Szkolnej. Dziś gdy toczy się walka o polskość Kresów P. M. S. wysyła tam swych bojowników o polskość—dobre, polskie pozbawione jadu partyjnego słowo drukowane.

„Księgarnia Polska” wystawiła cały szereg swych wydawnictw popularnych, o dobroci których rozpisywać się nawet nie potrzeba.

W sąsiedztwie umieściła się znana od wielu lat firma wydawnicza „M. Arcl”—obecnie przekształcona w formę Spółki Akc. Księgarnia powyższa pracuje w dziedzinie wydawnictw dla szkół i młodzieży.

Dyrekcja Okręgowa Łódzka Tow. Rozwoju życia narodowego w Polsce—wystawiła bogatą i bardzo ciekawą kolekcję wydawnictw żydoznawczych.

Wystąpiły również ze swymi wydawnictwami redakcje „Twórczości Młodej Polski“ (kwartalnik) i pisma dla dzieci „Plomyk“.

Państwowe Gimnazjum Męskie w Łowiczu urządziło ładną wystawę obrazów opartą w większości na motywach łowickich.

Obrazy te wykazujące duże zdolności artystyczne były umieszczone w nieodpowiednim dziale. Sąsiedztwo wyrobów pończosznich czy galanteryjnych razilo bardzo—psując efekt artystyczny całości.

Dział Przemysłowy.

Pierwsze miejsce winien w tym dziale zająć Związek Polskich Stowarzyszeń Spożywczych—zarówno ze względu na charakter społeczny Związku, jak i potężną działalność handlową, i przemysłową. Związek powstał jeszcze za czasów niewoli—jednocząc liczne spółdzielnie wiejskie i miejskie. Zadaniem jego było pokrycie kraju całego siecią spółdzielni spożywczych, które z jednej strony wypierałyby niesumienne pośrednictwo, z drugiej zaś zwalczałyby monopol handlowy naszych „mniejszości“. Praca ta wydała bardzo dodatnie rezultaty, lecz wojna, a następnie ciągła dewaluacja pieniądza—zachwiały całym szeregiem spółdzielni. Poza to sama ustawa o spółdzielniach—pomyślana zbyt teoretycznie i nieprzystosowana do obecnych warunków ekonomicznych uczyniły z wielu spółdzielni tylko miejsce poboru towarów t. z. „kartkowych“. Wprowadziwszy obecnie nowe zasady handlowe—zarówno Związek, jak i poszczególne stowarzyszenia zaczynają coraz bardziej rozszerzać swoją działalność, czego przykładem, może służyć choćby „Łowiczanka“.

Związek, którego organizatorem i wieloletnim kierownikiem był obecny Prezydent Rzeczypospolitej St. Wojciechowski—rozwija żywą działalność propagandową, którą przedstawił w postaci tablic, obrazków, pieśni i najrozmaitszych wydawnictw—zarówno treści popularyzacyjnej, jak i naukowej. W kabinie Związku widzieliśmy również i wyroby wytwórni związkowych. W chwilach dzisiejszych, gdy często człowiek staje się człowiekiem wilkiem—idea miłości bliźniego i potęgi wysiłków gromadzkich winna być silnie krzewioną wśród najszerzych sfer społeczeństwa.

Ścisłe lokalnym przemysłem, a raczej rzemiosłem jest tkactwo łowickie—które było reprezentowane przez dwie firmy T. Beblocińskiego i W. Wyrzykowskiego. Barwne i wzorzyste welniaki i kilimy łowickie—ściągały licznie publiczność—która robiła od razu znaczne zakupy na miejscu.

Pokrewnie miejsce w produkcji zajmuje wytwórczość kilimów. Reprezentowane były one bogato przez wytwórnię „Nasze Kilimy“ z Bydgoszczy (wł. K. Chołoniewskiej i S. Gadowskiej). Oparte również na motywach polskich—choć w stylizacji artystycznej—wykazują bogactwa artystyczne ludu polskiego.

Artyzmem wykonania, pięknością pomysłów, opartych na ściśle polskich wzorach, wyróżniały się wyroby Artystycznego Rękodzielnictwa Kobięcego „Ars“ przy Stowarzyszeniu Zjednoczonych Ziemiaków w Warszawie. Hafty te pokazały nam, że zdobnictwo Kaszub, Małopolski Wschodniej i Zachodniej, Kresów i Polski Środkowej—posiada takie bogactwo myśli, o jakim nie myśleliśmy nieraz.

Zakłady mechaniczne W. Stępniewskiego z Głowna (Woj. Łódzkie) wystawiły maszyny młynar-

skie o bardzo solidnym wykonaniu—mogące śmiało konkurować z zagranicą.

Łowicka Fabryka Kół i Wyrobów Stolarskich E. Szmida i A. Kobielski wystąpiła z b. solidnie wykonaną jadalnią—zaznaczyć należy artystyczne udekorowanie kabiny.

Widzieliśmy również wytwórnię wódek „S. Mikulińska“ z Łowicza—której wyroby rozchodzą się po całym kraju.

Warsztaty Mechaniczne Bracia Tworkowscy i Gozdek z Warszawy—wystawiły obręcze do kół, koła i osie dowozów i pojazdów. Łódzka firma „Błażejczyk i Gozdoni“ przyjechała w gościnę do Łowicza z obuwem, które cięższyło się znacznym pokupem.

Pozatem rzemiosła łowickie reprezentowane były przez wytwórnię pończoch p. St. Starzyńskiej i fabrykę nici E. Szmida.

Z firm z po za terenu powiatu należy podkreślić wyroby grawerskie I. Mirowskiego z Warszawy, inwalidzką wytwórnię zabawek „Czytaj!“ w Warszawie, fabrykę zapalniczek „Ecz“ A. Smolke w Warszawie, wyroby galanterijne z drzewa gluchoniemych z Warszawy, wytwórnię kół i osi J. Tyski z Warszawy.

Na specjalne wyróżnienie zasługiwały wyroby jedynej polskiej wytwórni kaiki „Karbon“ we Włocławku—wyróżniają się one dobrocią i solidnością wykonania. Winny też wyprzeć z naszego rynku obce, w większości niemieckie, wyroby. Szczególniej kierownicy instytucji państwowych i prywatnych mają tu wdzięczne pole do wprowadzenia wyrobów polskich do swych biur.

Zaznaczyć należy, że kiedy rzemiosła łowickie w b. nieznacznym stopniu wzięło udział w wystawie, dla zawstydzenia go—zjawił się drobny rzemieślnik z Kutna p. Ignacy Stroński (Kutno—Podręczna 202) który wystawił resory do bryczek i samochodów—nie spodziewając się żadnych zysków, tylko dla zaznaczenia, że rzemieślnik polski jest i pracuje.

O kilku firmach pomieszczonych w Pawilonie Bocznym była już mowa przy opisie działu rolniczego i pożarniczego. (d. c. n.)

Uczmy się!

Nauka jest źródłem i owocem cywilizacji. To też szczęśliwymi można nazwać tych ludzi, którzy zdobyli pewne źródło i owoce nauki czyli ucywilizowali się. Lecz aby zdobyć to źródło nauki i owoc cywilizacji, trzeba długie lata ślepczyć nad książką pod kierunkiem pedagogów, którzy oświecają za pomocą wiedzy te ciemne umysły, odkrywają niezbadane i nieznanne prawdy, które rozwijają i wzbogacają dusze żyjące w mrokach nieświadomości i ciemności ludzkości. To też narody europejskie, rozumiejące domosłość cywilizacji naukowej, wydają wielkie sumy pieniężne na naukę, aby tylko zapewnić młodzieży dostęp do szkół. W naszym kraju nie dojdziemy jeszcze prędko do tego, jak jest w innych krajach europejskich, gdzie wszystka dorastająca młodzież lata swoje młodości przepędza na nauce w szkole, gdzie uczy się i znajduje przykład, jak ma żyć i postępować, aby przez to życie i pracę mogła przynieść należyta korzyść ojczyźnie i żyjącej ludzkości. Dla tego też naród Polski musi całą siłą dążyć i troszczyć się, aby

jaknajwięcej rozszerzyć wiedzę i oświatę w swym kraju, by jaknajprędzej dogonić inne narody, które wyprzedziły nas na tem polu.

Ze naukę zdobyć jest trudno, głosi nam następujące starodawne przysłowie: „Nauka ma gorzkie korzenie, ale słodkie owoce“. Człowiek za nim zdobędzie naukę, musi pokonać różne przeciwności i zwalczyć różne przeszkody, w postaci głodu i cierni, napotykanę na drodze do zdobycia wiedzy. Ale kiedy zdobędzie ten błogosławiony owoc nauki, to rozkoszuje się tem, że poznał świat i ludzkość i że zdobył szerszy pogląd swego umysłu i duszy, rozumiejąc należycie prawdę i piękno.

To też w dzisiejszych czasach młodzież wiejska napotyka w pogoni za zdobyciem wiedzy bardzo wiele nieprzezwyciężonych trudności. Pomimo jednak napotykanym tych przeszkód duże masy dorastającej młodzieży kształcą się w średnich i wyższych zakładach naukowych. Wszystko to jest jasnym i niezbitym dowodem, że nasi siermiężni bracia wraz z synami i córkami garną się do wiedzy, aby zdobyć i zapewnić sobie lepszą przyszłość a odradzającej się ojczyźnie przynieść należyta korzyść i pożytek.

To jednak stale i nadzwyczajne dążenie do kształcenia się jest dotychczas bardzo źle rozumiane, bo wszyscy tylko marzą o tem, aby nie pracować fizycznie, ale „głową i piórem“, która to praca daje jakiś urok naszej młodzieży. Takie dążenie naszej młodzieży do pracy piórem i umysłem jest niepożądane, bo powoduje nadmiar ludzi uzdolnionych w jednym zawodzie, gdy inne są pod tym względem zaniedbane. Dziś nasza młodzież powinna dążyć więcej do zawodów praktycznych, bez których istnienie i potęga państwa w żaden sposób obejść się nie mogą. Więc nasza młodzież niech uczy się pracy na roli, w rzemiosłach i handlu, bo i te gałęzie i dziedziny pracy opierają się na zdobywczach nauki i wiedzy.

Nasze szkoły zawodowo-rolnicze powinny w tym roku zapelnąć się gwarno i tłumnie młodzieżą rolniczą, aby mogła zdobyć potrzebną im wiedzę w rolnictwie i lepszą przyszłość. Ci zaś, którzy w żaden sposób wyjechać do szkół rolniczych nie będą mogli, niech nie marnują tych wolnych chwil wieczornych i swych talentów bezczynnie, ale niech uczą się, czytając pożyteczne książki i gazety, bo tylko przez zdobycie oświaty zdobędziemy wiarę, unikniemy biedy i niezaradności w swym życiu. Nauka rozpromienia życie człowieka we wszelkich zawodach, bólach, ciosach, wśród burz i niepokojów życiowych na tem leż padole i placzu.

Więc dąż, młodzieży, do zdobycia jaknajwiększej wiedzy póki słońce jasne ci świeci i póki młode lata ci służą i pracuj bez wytchnienia nad swymi braćmi, żyjącymi jeszcze w ciemnocie i nie znającymi dobroczyńnego światła wiedzy, a zasłużycie sobie na miłano prawdziwych synów ojczyzny, którymi w oczach narodów europejskich ojczyzna szczyć się będzie, że takich chwalebnych wychowała Bogu na chwałę, a sobie na sławę i pożytek synów.

Leon Strak

Wieś Skaratki, dnia 1 października 1923 r.

Dwie prochownie.

Znakomity publicysta p. W. Rabski pisze w „Kurjerze Warszawskim“ o stosunkach w Polsce:

„Gdy wczoraj w sejmie pan poseł Barlicki odśpiewał tenorową partję opozycyjnej opery, ktoś w sali krzyknął: „Brawo! Królikowski!“

I naprawdę nie wiadomo, co mógłby jeszcze powiedzieć komunista Królikowski, czego już nie powiedział pepesowiec Barlicki, i czem właściwie różni się czerwień bolszewicka od czerwień socjalistycznej?

Ani formą ani treścią. To samo krzykliwe, płytkie, zięjące nienawiścią do Polski narodowej nie liczące się zupełnie z prawdą, operujące tylko argumentami knajpy politykującej hecarstwa. I wszystko, co mówił, przeznaczone było tylko dla ulicy. Co tam ścisłość, co tam powaga, co tam odpowiedzialność poselska! Wszystko brzmiało tak, jakby sejm był budą wiecową. Wyleciała już w powietrze jedna prochownia, trzeba teraz przygotować drugą, której na imię: tłum.

Gdy się słuchało pana Barlickiego, analogja tych dwóch prochowni tańczyła ciągle między trybuną a ławami poselskimi. Tamtą podpalił komunista, tę chce podpalić socjalizm, ale jedno i drugie zmierza właściwie do wspólnego celu.

Czy zauważyliście z jaką furją zaprotestowała prasa czerwona wszystkich odcieni przeciw orędziu rządu do narodu po wybuchu prochowni warszawskiej?

Czy zauważyliście, jak ją przeraziło to zdarzenie zasłony z roboty piekielnej, to wskazanie palcem niezliczonych kanałów i kanalików rewolucji, z których każdy ma inne imię, ale wszystkie idą w jednym kierunku?

Czy zauważyliście, jakim chórem przekleństw i drwin przyjęła proklamację ministrów, wzywającą całe patriotyczne obywatelstwo, aby skupiło się w karnym szeregu dla poskromienia rozsadzającej gmach państwowy anarchji?

Wszyscy oczywiście wypierają się komunistów, ale wszyscy krzyczą też w niebogłosy: „To nie oni, to tylko przypadek!“ Jakby ich złe sumienie dręczyło, jakby się zlekli, że podpalenie prochowni, ten najohydniejszy wyraz anarchji, to wysokie „C“ rewolucji, mogło wytrzeźwić społeczeństwo, zaostrzyć czujność władz, im samym utrudnić robotę.

Więc pan Barlicki wstąpił na trybunę, aby nie dopuścić do tego i tłumy przerażone temi 20 trumnami, które wczoraj jak straszliwe „memento“, wlokły się przez miasto, znowu upając frazesem rewolucyjnym, znowu nabijając prochem i pyroksyliną. A nużby ten okropny strzał cytadeli, ten dym i popiół, który całą Polskę okrył żalobą, wywołał w masach wielką reakcję przeciw wszystkim podpalaczom ojczyzny? Nie! Nie! Od czegoż trybuna sejmowa? Co jedna prochownia zepsuła, to druga może naprawić. A lont trzyma w ręku socjalizm i jego bliższa rodzina.

Taka jest psychologia i strategia tej ofensywy, której świadkami jesteśmy w sejmie i w prasie czerwonej. Chodzi o to, aby wściekłym wrzaskiem zagłuszyć wrażenie katastrofy i proklamacji rządowej. Chodzi o to, aby naród nie mógł się zorientować, na co się właściwie zanosi, i dojrzeć powinowactwa ideowego między wybuchem prochowni a całą robotą polityczną innych plantatorów anarchji. Ale ta próba okrycia prawdy przed społeczeństwem, już się nie powiedzie, bo zbyt widoczne są kółka i transmisje tej maszyny piekielnej, która ma Polskę wysadzić w powietrze i to właśnie w chwili, gdy na czele państwa stanął rząd, który, pierwszy od czasów zmartwychwstania, rozpoczął systematyczną, radykalną, bolesną, nie na krótkie efekty obliczoną,

lecz tem skuteczniejszą reformę finansów polskich i całego życia narodu.

Wszystko wywiera takie wrażenie, jakby istniał jakiś plan, może w pewnych podziemiach polityki międzynarodowej wyległy, a ręką polskich zdrajców, szaleńców lub naiwnych doktrynerów wykonywany, który ma zniszczyć szczęśliwie rozpoczęte dzieło naprawy i znów nas pogrążyć w chaosie eksperymentów.

Zrazu może nie wierzone, aby rząd narodowy był naprawdę zdolny do poważnej roboty. Zrazu liczone na rozbicie przymierza, na secesję Anusza i Dąbskiego, na frondę „Rolników” poznańskich, na rozwód z „chrześcijańską demokracją”, i uśmiechano się drwiąco. Ale gdy wszystkie rachuby zawiodły, gdy większość sejmowa okazała się tak mocno scementowaną, że drobne nieporozumienia, intrygi i dezercje rozsądzić jej nie mogły, gdy plany ministra Kucharskiego zaczęły się krystalizować i budzić zaufanie najpoważniejszych finansistów Europy, wtedy to padł strach na wrogów naszych za granicą i całą, zawiedzioną w swych nadziejach lewicę polską.

Więc przyszedł rozkaz: „Przeszkodzić!” Ponieważ powodzenie rządu narodowego złamałoby na długo, bardzo długo, wpływy masońsko-socjalistyczno-peowiacko-żydowskie i stałoby się fundamentem polskiej potęgi, krzyżującej plany Moskwy, Berlina i wielkiego Anonimu, postanowiono za jakąbądź cenę ten rząd obalić, w pół drogi, zanim jeszcze zapanował nad sytuacją skarbową, zanim uporał się z trudnościami, zanim zatamował drożyznę, zanim doszedł do celu. Wszystko jedno jak, byle padł, choćby Polska miała rozsypać się w gruzy.

I oto zaczęto na gwałt rewolucjonizować społeczeństwo. Kto zastanowił się nad zgoła anormalnym spadkiem naszej waluty i fantastycznymi skokami drożyzny, kto usłyszał wybuch prochowni, a równocześnie groźny krzyk strajku górnośląskiego kto czytał mowy panów Thugutów i Barlickich a w tym samym czasie spotykał na podwarszawskich drogach agentów, ostrzegających chłopów, którzy wiozą prowiant do miasta: „Nie jedź! Tam rewolucja!”, kto rozglądał się w pismach lewicowych, podjudzających w sposób wprost bezprzykładny ludność i rozdmuchujących każde niepowodzenie Polski z złe ukrytą radością do rozmiarów katastrofy, kto zadał sobie pytanie, do czego zmierzają niesłychane napaści b. naczelnika państwa na rząd narodowy, komu znane są gorączkowe zabiegi, aby zrewoltować urzędników i paraliżem strajkowym porazić koleje, kto to wszystko sobie uświadomił, ten oprzeć się nie może wrażeniu, że stoimy w obliczu planowej, organicznie pomyślanej i jakby jednym mózgiem kierowanej roboty, która Polskę ma zamienić w kocioł rewolucji.

Zresztą są inne dowody. Trzyma je w swych rękach rząd, a gdy je ogłosi, zrozumią wszyscy, dlaczego już w niedzielę na murach stolicy rozplakotawać kazono odezwę, ostrzegającą przed niebezpieczeństwem, które grozi Rzeczypospolitej.

Więc zawrzała gniewem lewica i krzyczy, aby, broń Boże, sejm nie dał rządowi nadzwyczajnych pełnomocnictw do walki z anarchją. Nikt jeszcze tego nie żąda i może to będzie zbyt czyste, ale pewny jestem, że w razie potrzeby sejm się nie cofnie przed niczem, aby leć ukreślić czyhającej zdradzie. O ideałach demokracji pomówimy później. Gdy ktoś chce podpalić ojczyznę, niech się nie

dziwi, że przedewszystkiem większość narodu pomyśli o samoobronie.“

Władysław Rabski.

KRONIKA

Kalendarzyk.

Piątek † Ewarysta P. M.

Sobota Sabiny P. M. Frumenejusza.

Niedziela Szymona i Judy, Sadeusza Ap.

Poniedziałek Narcyza B. W., Euzebjii P. M.

Wtorek Germana i Serapiona Bb. Ww.

Sroda † Wig. Symfonjusza i Olimpiusza.

Czwartek Wszystkich Świętych

Wschód słońca g. 7 m. 23. zachód g. 5 m. 9.

— **Ze straży pożarnej.** Komenda Straży zawiadamia: że wobec przesunięcia narzędzi i taboru do dawnej remizy w Ratuszu, konie na wypadek alarmu, dostarczone powinny być na dziedziniec ratuszowy.

Druhowie, którzy zapisali się na kursy przeszkolenia wojskowego, zawiadomieni są, że pierwsza zbiórka naznaczona jest na 1 listopada (Wszystkich Świętych) na godz. 9 rano, w sali remizy przy ul. Podrzecznej № 50.

Zarząd Straży zawiadamia, że Nadzwyczajne Walne zebranie wyznaczył na dzień 29 października na godz. 3 po poł. we własnej sali, na które zaprasza członków czynnych, popierających i honorowych. Ważne uchwały jakie mają zapasć na nadzwyczajnem zebraniu powinny zainteresować szczególnie członków popierających.

Strażak.

— „Spółeczeństwo—strażakowi” Od dnia 4 do 11 listopada na terenie całej Polski odbywać się będzie zbiórka-kwesta na podtrzymanie Związku Florjańskiego..

Zorganizowany, z pośród członków tutejszej Straży i zaproszonych osób Komitet, rozpoczął przedwstępne prace nad obmyśleniem jak zebrać potrzebny fundusz na zasilenie instytucji tej zasługi jak Związek Florjański.

Spadek wartości pieniądza spowodził katastrofalny stan na instytucję, która pracuje nad rozwojem strażactwa, nad zespoleniem i dźwigniem pożarnictwa ochotniczego. Wielkie potrzeby, które w części zaspokojone były drogą opodatkowania się poszczególnych drużyn strażackich na korzyść Związku, wobec dewaluacji wpłaconego na początku roku pieniądza, pozostały bez pokrycia.

Państwowe Dyrekcje Ubezpieczeń Wzajemnych, która ma obowiązek pomagać organizacji strażactwa, wskutek wewnętrznych tarć poglądów wśród czynników kierowniczych, dopuściła się odmowy dawania pomocy materialnej Związkowi i subsydjowania „Przeglądu Pożarniczego” i zaczyna na swoją rękę „obdarzać” strażę.

Zanim w te sprawy zaangażuje rząd i wskaże właściwą drogą P. D. U. W. Związek może upaść a tego żadną miarą dopuścić nie możemy, aby owoc kilkunastu lat pracy i wysiłków, pozwolić wdeptać w błoto, przez nieobywatelskie stanowisko osób nierozumiejących co czynią—a pragnących władzy.

Nie pozwolą na to strażę pożarne ochotnicze, zjednoczone w Związku, które zgodnym odzewem odpowiedziały na cel ratunku i zucony przez Związek i nie pozwolą na to społeczeństwo, które ciągle

wspiera swoje organizacje. Nie po to pracowaliśmy w najgorszych warunkach nad zjednoczeniem organizacji strażackich, ażeby dziś pozwolić aby perfidja i manje wielkości jednostek, mogły spowodzić rozbicie i zmarnowanie kapitału i zaufania i pracy gromad naszych.

J. Gierasiewicz.

— **Ofiara uczniów.** Uczniowie Gimnazjum im. ks. J. Poniatowskiego złożyli na ofiary wybuchu prochowni w Cytadeli 11.678.500 mk., z czego 11.000.000 zostało przekazane Komitetowi w Warszawie, a 678.500 mk. do dyspozycji miejscowego Tow. Dobroczyńności za pośrednictwem „Łowiczana”.

- Kl. I 678.000	„ II-a 1.220.000	„ II-b 625.000
„ III-a 620.000	„ III-b 488.000	„ IV-a 1.580.000
„ IV-b 1.340.000	„ V-a 555.000	„ V-b 700.000
„ VI-a 825.000	„ VI-b 500.000	„ VII-a 1.017.000
„ VII-b 400.000	„ VIII 1.250.000.	Razem 11.678.500 mk.

— **„Tydzień akademika”.** Nie mając szczegółowego obliczenia i rezultatów kasowych zbiórki na budowę domu akademickiego—musimy ograniczyć się tym razem na podaniu sum zebranych ze sprzedaży znaczka, a całkowite sprawozdanie podamy w przyszłym numerze.

Dnia 14/X. 23 r. zebrano 4.096.320 mk.

dnia 21/X. 23 r. zebrano 8.886.000 mk.

Razem zebrano 12.982.320 mk.

Komitet

— **Pożar.** W dniu 23 b. m. o godzinie 1 m. 50 w nocy zajęczały na trwogę dzwonki alarmowe strażackie. Zbudzona ludność została przejęta zgrozą, zobaczywszy nad miastem wspaniałą lecz jednocześnie i groźną lunę. Paliły się domy drewniane w posesjach: Adlera i Finkelsteina i Bluma przy ulicy Zduńskiej № 45 i 47.

Ogień powstał, jak mówią świadkowie, u stróża domu na strychu z przyczyn na razie nieustalonych. Strażacy mogli tylko skonstatować to, że rzeczywiście na strychu mieścił się skład słomy i siana i to obok komina. Biorąc pod uwagę, że stróżówka jako taka, przedstawia wprost budę a nie ludzkie mieszkanie, co w większości wypadkach jest zjawiskiem normalnym w dzielnicy ulicy Zduńskiej, musimy dojść do przekonania, że o pożar w takich wypadkach nie trudno. Podobne składy siana zauważyć można było i w posesji Bluma, gdzie w niezamieszkałych i zrujnowanych lokalach mieściły się składy słomy i różnych łatwopalnych materiałów, co świadczyły porozbijane butelki, i jak mówią wtajemniczeni—jakoby od spirytusu.

Po przybyciu miejscowych Straży jako to: Państwowego Seminarjum Nauczycielskiego, Ogniów Och. Łowickiej i plutonu strażackiego 10 pp. przystąpiono do akcji ratowniczej pod dowództwem p. Juliusza Gierasiewicza, naczelnika Straży Och. Łowickiej, i dzięki sprawności i umiejętnej taktyce ogień został zlokalizowany w przeciągu 2 ch godzin.

Pastwą ognia padły 3 nieruchomości, jedna z nich 1-o piętrowa. Bez dachu nad głową pozostało 8 rodzin. Kto widział w jakich warunkach pracowali strażacy, ten musi przyznać, że było wprost bohaterstwem opanować żywioł ten groźny, który zdawało się pochłonie całą dzielnicę. Ogień został zlokalizowany, stłumiony i zwyciężony dziś, lecz czy jest gwarancja, że dziś lub jutro ogień nie strawi całych dzielnic jeżeli dopuścimy do tego, ażeby w drewnianych komórkach trzymano wagonami smołę i inne łatwopalne materiały. Gdyby ogień przedostał się do komórek panów Adlera i Finkelsteina, gdzie mieści się smoła, zobaczylibyśmy pięk-

ny a zarazem tragiczny w skutkach rezultat wczorajszego pożaru.

Kłęski ognia bywały u nas b. rzadko i czynniki powołane do zaradzenia mogącej powstać katastrofie, jakgdyby bagatelizowały różne obejścia prawa,—dziś zabieramy głos w imieniu całej ludności żądamy jej zabezpieczenia przed tragizmem, który kiedyś dokończy swego dzieła zniszczenia.

Po różnych wąskich zakamarkach stoją całe cysterny nafty (Szlamowicz Nowy-Rynek, na strychach domów składy siana i słomy. Pozwala się na stawianie i nierozbieranie „kuczek“ trzcina krytych, które stoją cały okrągły rok i służą do różnych celów przemysłowo-handlowych. Nikt na to nie zwróci uwagi, nikomu do głowy nie przyjdzie zabronić stawiania stogów siana (ulica Wjazdowa) obok f-ki mydła (N. Sochaczewskiego ulica Wjazdowa) wszystkim się zdaje, że to jakoś „będzie“.

Niejednokrotnie Straż alarmowała społeczeństwo o potrzebach reformy istniejących stosunków, ale przechodzono nad tym do porządku dziennego. Zobaczymy, czy lekceważenie potrzeb Straży wpłynie dodatnio na stan bezpieczeństwa. Gdy wybuchnie ogień wszyscy krzyczą, sikawki, sikawki, sikawki, ale nikt nie pomyśli z jakich funduszy Straż ma czerpać na postawienie pożarnictwa na właściwym poziomie. Żyjemy z ofiar jak dziady, marnujemy czas i zdrowie—jak bohaterowie, a społeczeństwo śpi i politykuje.

Dziś już nie prosimy a żądamy od czynników powołanych do zajęcia się sprawą pożarnictwa na serio, gdyż Straż Łowicka nie jest klubem sportowym a instytucją niosącą pomoc bliźnim.

Bardzo wydatną pomoc przy gaszeniu ognia wykazał 10 pp., który oprócz pomocy zabezpieczył akcję ratunkową, okrążając cały teren ognia. Porządku pilnowała nasza policja.

KRONIKA POLICYJNA.

Nagły zgon. W dniu 14/X r. b. we wsi Lipnice gminy Jezioro w stajni gospod. Piotra Zienka, będąc na noclegu, zmarła nagle kobieta żebraczka niewiedomego nazwiska, bez żadnych dokumentów.

Napad bandycki W nocy z dn. 16/17 b. m. na powracającego z Łodzi po Bochenia gm. Dąbkowice Bronisława Kosmala, na szosie między Głównem a Domaniewiczami napadło 3-ch osobników, z których jeden z rewolwerem w rękę i odebrali 1.500.000 m. gotówką i książeczkę wojskową. O powyższym poszkodowany zameldował bezpośrednio Komendzie w dniu 17 b. m. o godz. 17-ej.

Aresztowania. W nocy z dn. 14 na 15/X r. b. tuł. policja przeprowadziła w mieszkaniach szereg rewizji o charakterze politycznym. Aresztowano 7 osób.

Skutki dawania broni dzieciom. W dniu 4/X r. b. w folw. Czerniew gm. Kiernoza 9 letni Władysław Bartochowski, wskutek nieostrożnego obchodzenia się z fuzją zastrzelił 7 letniego brata swego Jana.

Przykry wypadek. W dniu 17 b. m. w majątku Stępów gm. Kiernoza, przy wyprowadzaniu z podwórza młockarni, obruszyła się ściana w bramie, przywalając jednego z robotników, który poniósł śmierć na miejscu.

Kołnierz do odebrania. W dniu 8/X. rb. w wagonie podczas postoju pociągu na dworcu Kaliskim w Łowiczu znaleziono kołnierz damski karakulowy. Poszkodowany zgłosił się po odbiór takowego na Posterunek Policji w Łowiczu.

Domowy złodziej. W dniu 11/X. rb. miejscowy kupiec Dawid Kajsman zameldował o kradzieży pszenicy. Po przeprowadzeniu dochodzenia zostało stwierdzone, że sprawcą kradzieży był Wiślicki Chaim, pracownik Kajsmana, którego aresztowano i przekazano władzom sądowym.

Sprzedaz bez pozwolenia. W dniu 16/X. rb. u Eljasza Ubermana, właściciela sklepu kolonialnego przy ul. Nowy Rynek 26 odnaleziono wyroby tytoniowe bez posiadania odnośnego patentu na handel. Wyroby tytoniowe zostały zakwestjonowane, zaś na Ubermana sporządzono protokół.

Kradzież masła. W dniu 19/X. rb. u Mateusza Stasiaka, mieszkańca wsi Chlebów gm. Łyszkowice dokonano na targu w Łowiczu kradzieży masła na sumę Mk. 500.000. Przeprowadzone dochodzenie wykazało, że sprawcami kradzieży byli Wrocławski Fiszel i Biezoński Jankiel, mieszkańcy m. Łowicza, których aresztowano i przekazano władzom sądowym.

Służąca złodziejka. W dniu 21/X. rb. u Horewicz Racheli, zam. w Łowiczu została dokonana kradzież garderoby i naczyń kuchennych przez służącą jej Annę Majer. Po wszczęciu poszukiwań Annę Majer odnaleziono wraz z kradzionym lupem i przekazano władzom sądowym.



Na Tow. Dobroczynności w Łowiczu.

Złożone przez uczniów Gim. Męskiego w Łowiczu Mk. 676.500. Józef Komar Mk. 100.000. Waclaw Wesołowski 50.000 Mk.

Sprawozdanie

Towarzystwa Dramatycznego w Łowiczu z wystawienia sztuki Żeromskiego „Ponad śnieg“ w dniu 10 paźdz. 1923 r. z przeznaczeniem dochodu na budowę domu akademickiego w Warszawie.

Dochód:

- 1) Osiągnięto ze sprzedaży biletów mk. 18.300.000.
 - 2) Ze sprzedaży programów . . . mk. 2.524.000.
- Razem mk. 20.824.000.

Rozchód:

- 1) Wydatki związane z wystawieniem sztuki mk. 7.088.192.
- 2) 25% na towarzystwo zagwarantowane § V ustawy od dochodu netto mk. 3.395.808.

Razem mk. 10.484.000.

Osiągnięty zysk w sumie mk. 10.340.000 przekazano Zarządowi Bratniej Pomocy Uniwersytetu Warszawskiego na budowę domu akademickiego. Prezes wz. Kwiatkowski. Skarbnik R. Hamasiewicz. Łowicz, 17 paźdz. 1923 r.

Sprawozdanie z „Kwesty na Kresy“.

Wezwani odezwaniami Polskiego Tow. Opieki nad Kresami, urządziliśmy w dniu 30/IX 1923 roku kwestę uliczną (jednodniową) w mieście Łowiczu przy współudziale niżej wymienionych osób:

Stolik № 1 (Rynek Kościuszki obok apteki) pp: Józef Komar (legitymacja Nr. 1, Marja Komarowa, Hanka Stępniewska, Stanisława Lubieniecka. Powyższe osoby zebrały mk. 1.312.900.

Stolik № 2 (legitymacja Nr. 4) pp. Czarnačka Jadwiga, Kielawa Antoni, Nowakówna Irena, powyższe osoby zebrały mk. 892.800.

Stolik № 3 (legitymacja Nr. 5) pp. Eugenia Tatarzyńska, Stanisława Stolkiewiczówna, powyższe osoby zebrały mk. 321.000.

Stolik № 4 (legitymacja Nr. 6) pp. Podulkowa Jadwiga, Pudelkówna Stefanja, Oskólski Ludwik, powyższe osoby zebrały mk. 672.600.

Stolik № 5 (legitymacja Nr. 7) (Rynek Kościuszki obok Gimnazjum) pp. Szajdingowa Marja, Dąbrowski Czesław, Balcer Kazimierz, Sokolewicz Barbara, Sokolewicz Hipolit, powyższe osoby zebrały mk. 1.183.500.

Stolik Nr. 6 (legitymacja Nr. 8) (Nowy Rynek obok p. Emila Balcera) pp. Stefanja Wyrzykowska, Jadwiga Wyrzykowska, Skowronski Gabriel, Rembowska Stanisława, Rószkiewicz Miron, powyższe osoby zebrały mk. 786.000.

Stolik Nr. 7 (legitymacja Nr. 9) (obok kościoła S-go Ducha) pp. Józef Szarpio, Jadwiga Grzybowska, powyższe osoby zebrały mk. 133.000.

Puszka Nr. 1 (legitymacja Nr. 2) (ul. Podrzeczna i Rynek Kościuszki) pp. Jadwiga Olczykówna, M. Nowakowska, powyższe osoby zebrały mk. 314.200.

Puszka Nr. 2 (legitymacja Nr. 3) (ul. Wjazdowa) pp. Nowakówna Leontyna, Pawlinówna Marja, powyższe osoby zebrały mk. 460.100.

Ofiara dobrowolna, wręczona po zamknięciu kwesty od N. N. mk. 4.900.

Razem mk. 6.581.000.

Sumę powyższą wpłacono w dniu 4/X 1923 r. do P. K. O. na Nr. 7810.

Łowicz 30/IX 23 r.

M. Szajdingowa.

E. Nowakowski.

Działalności komisji Skarbowej Szacunkowej w Łowiczu.

W „Gazecie porannej“ z dnia 13 października r. b Nr. 280 czytamy:

„Oddawna mówi się głośno, że jeden z ważniejszych podatków, mianowicie, przemysłowy, nie przynosi części nawet należnych dochodów, bo komisje „Obywatelskie“, powołane do oznaczenia obrotów poszczególnych kupców, dopuszczają się skandalicznych nadużyć, ułatwiając najbogatszym wykręcenie się śmiesznymi sumkami od ciężarów podatkowych.

W sprawie tej otrzymujemy sensacyjne informacje z Łowicza. Oto „próbki“ z orzeczeń miejscowej komisji obywatelskiej:

Jan Daab, handel detaliczny towarów kolonialnych, win i wódek, obrót 895 milionów. Efroim Rozenkranc—hurtownia cukru, śledzi, zapalek—400 milj.

Obrót restauracji 3 ej klasy Goździka oszacowała komisja na 500 milionów. Obrót cukierni i restauracji I klasy z gabinetami, p. Herdego, oszacowano na 75 milionów. P. Herde jest członkiem komisji szacunkowej.

Sklepik spożywczy Banaszkiwicz, który z braku obrotu już zbankrutował, oszacowano na 20 milionów, budkę na pl. targowym, Materaka, na 15 milionów, a miliardowego hurtownika, Silberberga (hurtownia cukru i śledzi), którego obrót wynosi co naj-

mniej półtora miljarda, komisja oszacowała na 400 milionów.

Innego multi-miljardera Łowickiego, właściciela młyna i hurtowych składów mąki oszacowano na półtora miljarda, t. j. na tyle, na ile oszacowano detaliczny handel wódek i win Kędzierzawskiego.

Obrót p. Lebiody, posiadającego detaliczny sklepik spożywczy na 60 milionów, obrót hurtownika soli i nafty, Semela, również oszacowano na 60 milionów.

Oszacowania te wywołały wśród miejscowego społeczeństwa niesłychane oburzenie. Dla wycisnienia paru milionów dusi się biedaków, drobnych średnich kupców, wielkim hurtownikiem, daruje się setki milionów.

Związek Drobnych kupców chrześcijan, oddział w Łowiczu, zwrócił się do Ministerstwa skarbu z prośbą o wyznaczenie nowej Komisji, któraby sprawdziła powyższe cyfry i wyznaczyła nowe oszacowanie. Żądanie zupełnie uzasadnione. My jednak domagamy się czegoś więcej: publicznego ogłoszenia orzeczeń komisji obywatelskiej, aby każdy mógł sprawdzić, czy panowie członkowie Komisji działali według prawa i sumienia. Publiczne ogłoszenie takich rzeczy umożliwi demaskowanie ograbiania skarbu, a z ograbianiem skarbu muszą walczyć wszyscy uczciwi obywatele kraju.

Podając w całości artykuł w sprawie działalności komisji podatkowej w Łowiczu, dodajemy, że oburzenie, wywołane niesprawiedliwym wymiarem podatków, jest wielkie i uzasadnione. Wszyscy bowiem, co złożyli wykazy o podatkach, są to ludzie „nierzetelni“ takie oświadczenie przesyła p. inspektor płatnikom podatkowym. Znaczy się, że wszyscy są oszustami i tylko p. inspektor z dobraną przez siebie Komisją wydali sobie patent na uczciwość.

Do dziwolągów podatkowych, powyżej wymienionych, przytoczymy jeszcze parę przykładów: zaokrąglając sumy podatkowe i ilość morgów. Oto obywatel miejski, posiadający na Koscie pod Łowiczem 25 morgów ziemi marnej, płaci 1½ miliona podatku dochodowego, inny zaś posiadający 45 morgów, płaci 8 milionów i jednocześnie obywatel zamieszkały w tymże powiecie posiadający przeszło 1000 morgów płaci 7 milionów.

Czyż to nie nonsens?

Tak działają komisje, składające się z osób, niewiadomo przez kogo wybranych, przybyłych w części podczas wojny lub po wojnie, nazwiska których przy sposobności ujawnimy. Mamy nadzieję, że p. inspektor skarbowy odda pod sąd tych oszczerców z „Gazety porannej“, a w sądzie dopiero ujawni się ta cała bezprzykładna działalność Komisji, która wytworzyła taki zamęt wśród płatników. Ludność chce płacić podatki, uważa nawet że skala podatkowa nie jest duża, lecz nie wolno wykazywać fikcyjnych dochodów i obrotów. Właściwszą byłaby droga, jak to prawo wskazuje, zawezwać przed sąd choć paru osobników, którzy w wykazach podatkowych nie ujawniają właściwych dochodów. Ale wszystkich robić oszustami, gdyż prawie wszystkie wykazy są poprawiane przez Komisję, to rzecz niesłychana i karygodna. *Ob.*

NADEŚLANE.

W imię prawdy.

(ciąg dalszy).

Trudność radzenia na cierpienie chroniczne, wywołane powodzeniem szczęśliwej inicjatywy uwarunkował kryzys materialny czasów powojennych wywołujący zastój budowlany. O budowaniu gmachów dla rozrośniętych szkół mowy być nie mogło, natomiast Dyrekcja Gimnazjum Męskiego ogłosiła swoje prawa do całego gmachu po Misjonarskiego i poczęła patrzeć na dwa pozostałe zakłady, jako na ograniczające możliwości rozrostu i rozkwitu tej instytucji.

Stało się, że to postawienie sprawy przyjęto powszechnie i bezspornie, jako słuszne i nikt nie chce zwalczać, ani kwestjonować faktu, że gmach po-Misjonarski ma być przeznaczony dla Gimnazjum Męskiego.

Powodem sporu jest niewyrozumiałość i brak współdziałania. Cały wysiłek Dyrekcji Gimnazjum Męskiego i Rady Rodzicielskiej tego zakładu, przez też Dyrekcję inspirowanej, a za nimi—opinji, zdążyła do usunięcia Gimnazjum Żeńskiego i Seminarjum z gmachu po-Misjonarskiego i ma pretensję do Dyrekcji tych szkół, że nie wynoszą się z gmachu bezzwłocznie. Przy tej okazji imputuje się tym Dyrekcjom i tym Uczelniom złą wolę w stosunku do Gimnazjum Męskiego, a na rozkwasonem podłożu niechęci i żalów, obciąża się obie te instytucje wszelkiego rodzaju krytykami i zarzutami. Kozłem ofiarnym jest Seminarjum, prawdopodobnie tembardziej, że czyni nadludzkie wysiłki, by uzyskać dla siebie własną siedzibę.

Psychologja rozumowania opinii wygląda w ten sposób: chcesz własnej siedziby, uznajesz swoją zbędność w gmachu po-Misjonarskim, zabiegasz o dom dla siebie i robisz, wiemy o tem,—najnie-możliwsze wysiłki i starania, ale czemu dotąd nie osiągnięto rezultatu, czemu dotąd nie wyniosłeś się precz?! Wina twoja jest oczywista i godna kategorycznego potępienia...

Niech i tak będzie, ale czemu też samo zbiorowisko krytyków nie współdziała w akcji osiedlenia się Seminarjum lecz usiłuje wyłącznie wysiedlić? Kogo stać na możliwość myślenia w sposób sprawiedliwy, niech wskaże, co uczyniono, by współdziałać z Seminarjum na rzecz jego umieszczenia w gmachu własnym?

Cóż zrobiło natomiast samo to Seminarjum, którego ogrom pracy wewnętrznej, przy braku środków, materialnych na realizację tej pracy i utrzymanie egzystencji, zobrazowała Rada Opieknicza w części pierwszej niniejszej publikacji?

Oto zabiegając od lat kilku, udało się wreszcie, poruszając opinię, prasę, Ministerstwa, Sejm i Radę Ministrów, uzyskać gmach po-Bernardyński wraz z przyległym terenem. Zbyt to świeże, a nawet będące w toku sprawy, gdyż starania zmierzają do powiększenia terenu uzyskanego, by można było publicznie mówić o tej płataninie trudności, którą trzeba było, w sposób konsekwentny, wytrwały i przemyślny, rozwikłać.

Zabiegi robił jeden człowiek i osiągnął wyniki poważne, rokujące blizkie rozwiązanie trudności. Trzeba przyznać przy tej okazji, że w tej pracy miał wszystkie możliwości miasta naszego przeciwko



sobie i, mimo wyraźnych pomyślnych wyników, jest otaczany atmosferą niezyczliwą i wyraźnie mu przeciwną. Dyrektor Rogowski jest wyteżenie zwalczany. (d. c. n.)

ROZMĄTOSCI.

KRYTYCY Z LEWY-CY.

Oj, wy krytycy, wy z lewy-cy,
Awanturnicy i próżniacy,
Zbieracze plotek wprost z ulicy,
Nienawidzący ludzi pracy.
Z miną „augustów“ zbyt wesołą
Szamerujecie to i owo,—
Gdy zbożna praca wre wokół,
Zawsze rzucicie tam złe słowo!
Siedząc gdzieś w knajpie przy stoliku,
Robicie wrzasku moc i krzyku.
Mąż pracy dla was, to niecnota,
Bez zalet ducha, pełen winy
Zaiste, bierzcie aż ochota
Zapytać: A gdzież wasze czyny?!
Gdzie zacnych trudów wasze pole?
Zda się, że w knajpie—tam przy stole.
Gdy inni w czola stałym poście
Ojczyźnie wznoszą dziś gmach nowy,—
Wy lubujecie się w robocie
Niecnych szkalowań i obmowy.
Zazwyczaj czelni, wiecznie butni,
Spełniacie rolę . . . roju trutni!
Stanisław Żytkowski (Eszet)
„Głos Lubelski“

Z ostatniej chwili.

Dowiadujemy się, że zapowiadany koncert na pomnik Chopina odbędzie się w Łowiczu w dniu 10 listopada r. b. w sali Kina Wojskowego z udziałem znakomitego skrzypka profesora S. Barcewicza i pierwszorzędnych sił artystycznych.

Obwieszczenie.

Wydział hipoteczny powiatu Łowickiego obwieszcza, iż po zmarłym w dniu 8 listopada 1916 r. Jakóbie-Aronie Tuszyńskim, właścicielu części nieruchomości w Łowiczu, oznaczonej hipotecznym Nr. 26, otwarte zostało postępowanie spadkowe, zamknięcie którego wyznaczono na dzień 29 kwietnia 1924 roku.

Wzywa się interesowanych, aby w oznaczonym wyżej terminie zgłosili swoje prawa do rzeczowego spadku w kancelarji Wydziału Hipotecznego w Łowiczu, pod skutkami prekluzji.

Pisarz hipoteczny. *St. Garbacki.*

Łowicz dnia 18 października 1923 ro u. 1—1

Do sprzedania wszystkie narzędzia kowalskie.

Miech dobry, kowadło, 4 szrubsztaki i borowniki, młoty i wszelkie potrzebne do kuźni narzędzia.

Wiadomość ul. Zduńska № 7 u Kuczyńskiego.

Redaktor i Wydawca Mieczysław Szajdng.

KINEMATOGRAF „EOS“

W sobotę dnia 27 i niedzielę dnia 28 października r. b.

BRUTAL

Dramat w 6 aktach Hauptmana.

W rolach głównych: Henny Porten i Emil Jannings

W czwartek dnia 1 listopada r. b.

ŁAMISTREJK

(farsa)

Ostatnia podróż

Dramat w 5 aktach w wykonaniu artystów teatru Stanisławskiego w Moskwie.

W rolach głównych Moszuchin i Lisienko.

ZAROBEK W DOLARACH

Spółka Akcyjna „PACIFIC“

Warszawa Jerozolimska 25,

posiadająca przedstawicielstwo na Polskę amerykańskich maszyn do pisania

„ROYAL“ i „CORONA“

poszukuje przedstawicieli na Łowicz i okolice.

Jest do nabycia udział

1/3 interesu handlowego dobrze prosperującego. Wiadomość ul. Piotrkowska Nr 24 m. 1 Jarzyński. 294—1—1

Józef Baran zgubił paszport wydany w Łowiczu. 256—3—3

Sopoćko Jan zgubił portfel z dowodami wojskowymi na Rynku Kościuszki w dn. 1/X 1923 r. 278—3—3

Franciszek Cichal zgubił książkę wojskową wydaną w Łowiczu w P. K. U. 282—5—3

Stanisław Wojciechowski zgubił kartę zwolnienia wydaną w kadrach wojskowych w Kielcach. 285 5—2

Henryka Bartoszewicz zamieszkała na Starym Rynku Nr. 3 m. 5. zgubiła 18/IX paszport i torebkę czarną skórzaną. Łaskawego znalazcę prosi się o zwrot za nagrodą. 274 3—3

Feliks Kosiński z gm. Bielawy zgubił książkę wojskową wydaną w Łowiczu w P. K. U. paszport wyd. w gm. Bielawy i świadectwo na klacz, prosi o zwrot do gm. Bielawy za nagrodą. 283 3—2

Stanisławowi Kosmali skradziono pomiędzy Głównem a Domaniewiczami książeczkę wojskową i 1.500.000 marek. 288 3—2

Antoni Stempień zamieszkały na Przyryнку № 61. zgubił paszport wydany w Przedbożu w pow. Końskim. 291—1—1

Mateusz Workowski zamieszkały na ulicy Sw. Ducha № 11. zgubił pozwolenie na broń (dubeltówkę) wydane w Starostwie w Łowiczu, patent na prowadzenie warsztatu Kowalskiego, wraz ze 100.000 mk. prosi o zwrot za nagrodę 300.000 Mk. 290—3—1

Druk K. Rybackiego w Łowiczu.